

## Niewidzialny świat

Szum drzew i zgiełk ulicy łączyły się przed domem Tomasza Styry, czternastoletniego mieszkańca Opola. Chłopiec był brunetem średniego wzrostu o lekko muskularnej budowie ciała i niebieskich oczach oraz dziesiątkach piegów na twarzy, wszyscy mówili jaki to jest podobny do swoich rodziców, których nie zdołał poznać.

Prawnym opiekunem chłopaka był jego kuzyn Michał, wyglądał on kompletnie inaczej niż syn jego ciotki. Rude włosy, często przylizane nigdy nie zakłócały widoku bystrych, jadowicie zielonych oczu; wysoka i umięśniona sylwetka doskonale wyglądała w garniturach, które tak często nosił jako wysoko postawiony przedsiębiorca handlowy.

Tomek uwielbiał zagadki, przez co większość jego książek stanowiły kryminały, jednakże jednej zagadki nie potrafił rozwiązać, była to sprawa związana ze śmiercią jego rodziców. Słyszał już wystarczająco dużo historii związanych z tym strasznym wydarzeniem, ze wszystkich wersji starał się sklecić spójną całość, jednak niektóre z nich zaprzeczały same sobie.

Los jednak postanowił zmienić życie chłopaka na bardziej pogmatwane i niezrozumiałe. Zaczniemy od marcowego wschodu słońca, którego promienie naświetliły pięć punktów na Ziemi, które potrafili odczytać jedynie mieszkańcy tajemniczej krainy zwanej Exeptis, a o których miał się dowiedzieć niedługo nasz bohater.

Gdy całe gromady specjalnie wyznaczonych mieszkańców nieznaną jeszcze Tomkowi krainy wyruszyły we wcześniej wskazane punkty, nasz główny bohater, uczeń klasy ósmej, zmierzał właśnie do szkoły. Nie był przysłowiowym kujonem. Uczył się dobrze, jednak były to zazwyczaj czwórki i piątki, czasami trójki, jednak i tak uchodził za jednego z lepszych. Oprócz nauki absorbowwała go jedna z dziewczyn, o czym nikt nie wiedział.

Eika Naturek była dziewczyną o brązowych niczym jesienne liście dębu włosach, żółto – zielonych oczach i opalonej cerze, biło od niej piękno i spokój, jednak wiele razy pokazywała na co ją tak naprawdę stać. Nie da się zapomnieć dnia, w którym zwyciężyła największego osiłka w szkole czyli Kubę Kowalskiego, pokazała wtedy tak zwaną kobiecą siłę. Powaliła go podcinając nogi, następnie dociskając mocniej podeszwą buta, jakby chciała pokazać, gdzie tak naprawdę powinno być jego miejsce.

Przy wejściu do szkoły czekał na niego jego jedyny przyjaciel Bartek Maszewski. Razem spędzali wszystkie przerwy rozgadani do granic nieprzyzwoitości. Był to niski blondyn, nieco pulchniejszy od swojego kolegi, a każdy mówił mu, że jego oczy potrafiły przejrzeć duszę. Widząc przyjaciela i podążającą w kierunku szkoły Eikę, Bartek z fascynacją w głosie skinął do przyjaciela i powiedział :

- Ona jest taka cudowna, taka mądra, taka piękna i w ogóle wszystko w niej jest cudowne! – powiedział po czym rozmarzył się na dobre zapominając o bożym świecie.

Otrząsnął się po chwili zaczepiony przez przyjaciela.

Pograżeni w wesołej rozmowie chłopcy nie zauważyli, kiedy znaleźli się na boisku szkolnym, zajęli jedną z wielu ławek i kontynuowali konwersację do momentu, w którym podeszła do nich Eika.

- Emm... Cześć mogę porwać ci na chwilę Tomka? Muszę z nim pogadać. – zapytała Bartka dziewczyna. Ten dawno odpłynął w swoich myślach na temat jej "wspaniałości", więc jego odpowiedzią było ciche mruknięcie.

- Okej, uznam to za zgodę – powiedziała i skierowała wzrok na zdziwionego Tomka – Chodź, nie mamy za wiele czasu.

Stryke był bardzo zaskoczony słowami Eiki, ale postanowił w to nie wnikać, więc grzecznie poszedł za nią. Po krótkiej chwili stanęli pod ciemnym bukiem, który znajdował się z dala od wścibskich spojrzeń uczniów.

- Wybacz mi to, co teraz zrobię – powiedziała i zaczęła się powoli zbliżać do Tomka, odcinając mu drogę ucieczki.

Eika nie czekała długo, przystawiła mu palec do skroni i zaczęła mówić coś do siebie w pozornie niezrozumiałym dla chłopaka języku. Nagle poczuł, że robi mu się słabo, czarne plamki przed oczami zaczęły zasłaniać mu widok dziewczyny, powoli osuwał się na ziemię po pniu drzewa. Dźwięk głosu młodej kobiety słyszał jakby z dalekiej odległości, był zniekształcony i niewyraźny zupełnie jak obraz, jednak chwile kontaktowania ze światem zewnętrznym się skończyły. Zrozumiał, że odpływa, więc zacisnął mocniej powieki, a gdy je znów otworzył, unosił się w czarnej przestrzeni, nie czuł już ziemi pod nogami, miał wrażenie, jakby ktoś zamknął go w próżni bez dna.

Nagle białe światło niczym miecz przecięło wszechobecną ciemność, przed oczyma widział przebłyski jakiś wydarzeń. Zobaczył jakiś ludzi uśmiechających się do niego, grzebień który zamienia postać na pióro, jakieś patyki z wodogłowiec oraz coś co najbardziej go przeraziło - wielka, ciemna chmura dymu z utkwionymi w nim przenikliwymi złotymi oczami patrzyły na niego, jakby chciały zobaczyć jego dusze i odczytać myśli, które jak tsunami przepływały mu przez głowę w zastraszającym tempie. Cały ten obraz przerwało kolejne białe światło, które w odróżnieniu od poprzedniego zaczęło go do siebie przyciągać. Nie mając na nic wpływu zasłonił sobie oczy rękoma, aby przypadkiem nie oślepnąć przez świetlisty blask.

Miał wrażenie, jakby ktoś wyciągnął go ze swojego ciała i z powrotem wsadził, nie zważając na jego protesty, zaczął otwierać oczy, ale jedyne co zobaczył, to rozmazaną plamę, która wcześniej była jego koleżanką. Zamrugał parę razy, ale obraz nie wyostrzył się wystarczająco, by mógł dostrzec, że dziewczyna łapie głębokie wdechy, jakby biegła, kiedy on był w nieznannej pustce.

- I co widziałaś? – zapytała między oddechami, on jednak nie mógł jeszcze nic z siebie wydusić, chcąc uzupełnić brakujące powietrze.

Otwierał i zamykał usta jak ryba pozbawiona wody, do głowy nie przychodziły mu żadne sensowne słowa, jedynie urywki możliwej odpowiedzi, wreszcie zebrał cały zgromadzony zapas powietrza i powiedział:

- Co ty mi zrobiłaś? Gdzie ja w ogóle byłem?

- Pokazałam ci wnętrze twojego umysłu.

- Co? Jak? W jaki sposób? – pytał nie do końca rozumiejąc sens jej słów. Jak to? Był we własnym umyśle? Przecież nigdy nie widział żadnego z przedstawionych mu obrazów.

- Długa historia, ale nie do mnie należy opowiadanie ci jej. Na razie to zignoruj i choć ze mną, muszę cię stąd jak najszybciej zabrać, nim znajdą cię Oni.

- Jacy oni? Nigdzie z tobą nie idę! – powiedział chcąc podnieść się z podłogi, ale jak szybko wstał, tak szybko ponownie opadł na ziemię.

- Nie sądziłam, że aż tak bardzo cię to zmęczy – odparła widząc mizerny stan chłopaka, on jedynie z piorunował ją wzrokiem nie odzywając się ani słowem. – Weź to – dodała i nie wiadomo skąd wyciągnęła do niego ciastko z czekoladą.

Na początku patrzył na wypiek nieufnie, jednak prowadzony głodem sięgnął po niego niepewnie, wziął pierwszy kęs, smakował jak zwykle ciastko, tyle że miało w sobie niezidentyfikowany posmak, który podkreślał smak kakao. Z apetytem zjadł resztę i po kilku minutach poczuł się w pełni sił.

- Dobra, choć szybko i tak zmarnowałam dużo czasu na czekanie, aż zjesz.

Podeszła do drzewa, o które opierał się Tomek i weszła w nie, tak jak człowiek przez drzwi, po czym weszła w drzewo. Mina chłopaka pokazywała stuprocentowe zdziwienie. Przetarł oczy rękoma, aby upewnić się, że wszystko co zobaczył jest prawdziwe. Z początku nic nie zauważył, jednak gdy dziewczęca ręka zaczęła do niego machać wiedział, że dziwniejszej rzeczy w życiu nie zobaczył.

- No idziesz czy będziesz tak stał i się patrzył? – zapytał głos z pnia, dalej lekko osłupiały zacisnął palce na drobnej ręce, która od razu po wyczuciu uścisku pociągnęła go ze sobą do środka rośliny.

Na początku nie widział nic, a jedynymi rzeczami jakie czuł, to ręka dziewczyny oraz podłoże, po którym stąpał. Wydawało mu się, że droga nie ma sensu, ale jej pewny krok utwierdzał go w przekonaniu, iż nastolatka wie, dokąd idzie. Szli tak niewiadomą ilość czasu w ciszy, którą co jakiś czas przerywały ciche pomruki Eiki do czasu, gdy przez ciemność przeszedł głośny i długi dźwięk samochodowego klaksonu.

- Nareszcie. Już myślałam, że źle skręciłam koło wieży Eiffla. – powiedziała do siebie wyraźnie dumna z odnalezienia odpowiedniej drogi do wybranego wcześniej celu. Pociągnęła Tomka za sobą, chłopak poczuł, że podłoże unosi się do góry, jakby teraz

wchodzili po małym pagórku. Nie zauważył, kiedy wzniesienie się skończyło, a on stał na nierównym podłożu, poczuł jak ręka brązowowłosej ucieka z jego uścisku.

Usłyszał dźwięk łamanej gałęzi, a zaraz po nim oślepiający blask światła słonecznego. Szybko zakrył ręką oczy, aby jego źrenice mogły spokojnie przystosować się do wszech panującej jasności, był ciekawy ile jeszcze razy będzie oślepiany. Przez chwilę słońce zasłoniła mu sylwetka wychodzącej dziewczyny. Wiedział, że też musi wyjść, ale nie wiedział gdzie i to go przerażało, niby już podróżował z kuzynem do wielu krajów, lecz nigdy w tak niewiarygodny sposób.

- Wychodzisz? Jak długo mam jeszcze trzymać tę korę?

- Już idę – odpowiedział i ruszył w stronę otworu, przez które wpadało białe światło. Zaraz po przekroczeniu linii wyjścia zobaczył wielką wieżę zegarową połączoną z dużym budynkiem. Wszędzie rozpoznałby Big Bena i Pałac Westminsterski, tylko co oni robią w Londynie?

Odwrócił się w stronę dziewczyny, która teraz zasunęła wielką dziurę w drzewie. Chłopak śledził każdy ruch przedstawicielki płci pięknej. Trzymała w ręce płachtę z wzorem identycznej kory jak kora drzewa, przez które wyszli. Gdy ją zasunęła na lukę w pniu, idealnie się do niej dopasowała i wyglądało, jakby żadnej dziury tu nigdy nie było. Niepewnie podszedł do miejsca, gdzie zasunięta była płachta i dotknął go ręką, ale nic się nie stało, zwyczajny pień, twardy i chropowaty.

- Jak to możliwe? – zapytał.

- Ten rodzaj transportu może i jest wolniejszy od teleportacji, jednak jest bardziej dokładny – odpowiedziała na jego pytanie i ruszyła w kierunku wieży zegarowej, nie czekając na jego reakcje.

Chłopak ruszył za nią truchtem. Gdy w końcu wyrównali krok, zaczęli przedzierać się między tłumem ludzi na ulicy, który wydawał się być gęstszy niż mgła po deszczowej nocy. Tomek przez ten krótki odcinek drogi zdążył wpaść na co najmniej dziesięć osób i rozwalić jedną siatkę z zakupami, jednak mimo wszystkich przeciwności, doszli do upragnionego celu, którym był plac przed budynkiem Pałacu. Tam Eika ponownie pociągnęła ich w stronę jednego z drzew przed budynkiem.

- Musimy trochę poczekać, aż ludzie się przersedzą, dopiero wtedy wejdziemy do tunelu

- Ale czemu musimy iść tym drzewem a nie tym wcześniejszym?

Zdawał sobie sprawę z absurdalności tego pytania, ale postanowił już nie wnikać głębiej w ten pogięty jego zdaniem środek transportu.

- Nie możemy, ponieważ tylko pięć drzew na świecie ma możliwość zabrania nas w miejsce, do którego musimy dotrzeć przed zachodem słońca – odpowiedziała i rozglądnęła się po przechodniach, jakby chciała wyszukać jednej osoby spośród tysiąca znajdujących się na placu.

- A dokąd chcesz mnie zabrać?

- Wszystko w swoim czasie – odpowiedział pośpiesznie

Tym zdaniem zakończyła rozmowę, bo w następnej chwili weszła do ukrytego w drzewie przejścia. Tomek nie czekając ani chwili ruszył za nią. Ten tunel nie różnił się wiele od poprzedniego pomijając fakt, że tu coś widział. Całą ziemię pokrywały korzenie najróżniejszych rodzajów drzew, ściany tunelu były zrobione z uklepanej ziemi, a sufit wyłożony był korą drzew. Z jednego korytarza wychodziło pięć nowych, a z kolei z tych pięciu jeszcze kolejne sześć. Chłopak nie wiedział jeszcze, że sieć tych korytarzy jest aż tak rozległa. Podziwiając rozkład tunelu nie zauważył, że jego towarzyszka ciągnie go przez cały czas za rękę.

- Wiesz, że możesz mnie puścić co nie? – zapytał i z trudem wyrwał dłoń z jej silnego uścisku. Dziewczyna zerknęła na niego przez ramię, a następnie odwracając się do niego przodem spojrzała głębiej w oczy.

- To niedobrze – odpowiedziała i zmieniła swoją pozycję tak, że stała teraz przodem do tunelu a tyłem do Tomka. – Musimy przyspieszyć, jeśli nas tu znajdą, nikt nie będzie w stanie nam pomóc – dodała i ponownie chwyciła chłopaka za rękę, ciągnąc go za sobą i znacznie przyspieszyła.

- Zwolnij trochę, przecież się za nami nie pali – powiedział do dziewczyny, na co ona posłała mu groźne spojrzenie, po którym on postanowił się już nie odzywać. Szli tak przez parę minut, pod koniec nawet musieli biec, bo jak powiedziała Eika “ Coś jest w tych tunelach razem z nami i nie jest to mały kotek ”.

Tak jak podczas wcześniejszego transportu i wyjścia z drzewa, dziewczyna odsunęła materiał, by dało się przejść na drugą stronę. Tym razem słońce nie poraziło Tomka, jedynie lekko ogrzało jego skórę na twarzy. Nie długo jednak mógł się tym nacieszyć, bo dziewczyna kazała mu od razu wyjść z tunelu.

To, co zobaczył, było niespotykane. Przed nim rozpościerała się szeroka droga wyłożona piaskowcem, która rozwidlała się na wiele mniejszych drózek. Po obu stronach każdej drogi stały domki. Każdy z nich wyglądał inaczej. Domki ciągnęły się do wysokiej góry, na której szczycie stał wielki dom, którego kolor zmieniał się co chwilę, raz był ciemnozielony a raz akwamarynowy.

- I co? Jak pierwsze wrażenie? – zapytała się go Eika, gdy już zamaskowała wejście do przejścia.

- Gdzie ja jestem?

- Witam cię w krainie Exeptis. Tu każda książka, film, wierzenie, legenda, pomysł czy najmniejsza myśl ma swój dom – odpowiedziała na pytanie gościa, który patrzył na wszystko z zachwytem wypisanym na twarzy. Nie spodziewała się takiej reakcji ze strony kolegi. myślała, że będzie patrzył na otoczenie ze strachem albo co gorsza ze wstrętem. On jednak ruszył jako pierwszy w górę, co chwilę obracając głowę z zachwytem. Po minięciu paru

fikuśnych domków, w których rozpoznał parę książek ze swojej kolekcji czytelniczej i po dokładnym ich zwiedzeniu, z nieskrywaną radością wrócił na piaszczystą drogę, gdzie czekała na niego Eika ze zniecierpliwieniem wypisanym na twarzy oraz skrzyżowanymi rękami na piersi.

- Już nie patrz na mnie z takim wyrzutem, ciekawość wzięła górę.

- Wiesz, że ciekawość to pierwszy stopień do piekła?

- Och, daj mi spokój i z łaski swojej powiedz, po co mnie tu ściągnęłaś i co to fascynujące miejsce? Mam wrażenie jakbym je znał!

- To dość długa historia, a jej opowiadanie nie należy do mnie – powiedziała i żwawo ruszyła w stronę kolorowego budynku na samym szczycie wzgórza. Tomek przewrócił oczami i ruszył za dziewczyną.

Droga do Kolorowego Domu minęła mu wolniej niż samo przejście drzewami do tego miejsca. Co chwilę zatrzymywał się przy każdym kolejnym domku jaki stał przy drodze. Gdy w końcu stanęli przed drzwiami budynku, poczuł jak cała ekscytacja z niego ulatuje niczym powietrze z dziurawego balonika. Emocjami w jego umyśle był teraz strach i niepokój, tak naprawdę nie wiedział czego może się spodziewać po tym miejscu i jakich równie dziwacznych rzeczy dowie się.

- Dobra wchodzimy, pamiętaj masz siedzieć cicho, dopóki nie udzieli ci prawa głosu. Jasne? – zapytała Eika, na co zdezorientowany chłopak grzecznie przytaknął. Szczerze, to bał się nawet jej sprzeciwić, nie wiadomo ile ma jeszcze sztuczek w zanadrzu.

Dziewczyna pchnęła wielkie, mosiężne drzwi, których zawiasy głośno zaskrzypiały. Ruszyła pewnym siebie krokiem do naprzeciwległej sali. Odgłos jej butów rozchodził się po całym pomieszczeniu, które teraz wydawało się znacznie większe niż na zewnątrz. Tomek był pewien, że to nie jest cały budynek tylko jego niewielka część, ale i tak pomieszczenie robiło wielkie wrażenie. Było wielkości czterech do pięciu pięter bloku mieszkalnego, szerokie na długość jednego pociągu towarowego. Kilkadziesiąt filarów podtrzymywało sufit z różnorodnymi malowidłami, które jak nastolatek zdążył się domyślić, ukazywały władców tego świata. Wywnioskował to z koron, które zdobiły głowy każdego z nich oraz złotych przedmiotach, które trzymali to w lewej, to w prawej ręce. To, co chyba najbardziej go w tych portretach zdziwiło to fakt, że każdy z tych przedmiotów wyglądał inaczej. Nie było dwóch takich samych mieczy czy identycznych łuków lub włóczni. Gdyby to on miał projektować ten budynek wyglądał by dokładnie tak samo.

Chłopak mógłby do wieczora podziwiać te zdobienia, jednak co dobre szybko się kończy. Eika zawołała go do siebie cichym chrząknięciem. On od razu podbiegł do niej truchtem i stanął obok. Dopiero teraz zobaczył mężczyznę około sześćdziesiątki, o siwej brodzie sięgającej do pasa, wysokiego i raczej szczupłego. Jego twarz była przyjemna, a zmarszczki

tylko podkreślały łagodność bijącą z jego niebieskich niczym ocean oczu. Był ubrany w białą szatę i w tym ubiorze przypominał greckiego filozofa.

- Witajcie – powiedział, a jego aksamitny głos rozszedł się echem po sali. – Dobrze, że wróciliście bezpiecznie, jednak sądziłem, że spędzicie trochę więcej czasu w placówce zwanej szkołą.

- Wybacz nasze tak wczesne przybycie Exogitasie, ale gdybym nie zobaczyła czegoś niepokojącego w jego umyśle nie zabierałabym go stamtąd.

- Wiem o tym, jesteś jedną z naszych najlepszych wojowniczek ufam ci, ale teraz chyba przydałoby się wyjaśnić naszemu gościowi, czemu zawdzięczamy jego przybycie do Kolorowego Domu – powiedział tym razem kierując słowa wraz ze wzrokiem na stojącego obok powierniczki chłopaka, który wydawał się zmieszany całą sytuacją.

- Pewnie zastanawiasz się po co cię tu w ogóle ściągnęliśmy. Otóż już ci wyjaśnię drogi młodzieńcze... - i tu przerwał swoją wypowiedź z powodu hałasu, który rozległ się na zewnątrz. – Eiko sprawdź co się stało, jeżeli Zeus znowu pokłócił się z Odysem to ja już nie wiem co im pomoże, jakby nie wystarczył konflikt między fantastyką a książkami historycznymi.

- Dobrze mistrzu – odpowiedziała i ukloniła się lekko w stronę mężczyzny po czym ruszyła do drzwi zostawiając ich sam na sam.

Gdy za plecami Tomka rozległ się trzask zamykanych drzwi, jego wzrok automatycznie spoczął na kamiennej posadzce, którą wyłożony był Kolorowy Dom. Chłopak czuł przeszywające spojrzenie starszego mężczyzny. Znał skądś ten wzrok, choć nie pamiętał, gdzie się z nim spotkał.

- Powiedz mi chłopcze, ile wiesz na temat swojej przeszłości ?

- Odkąd pamiętam mieszkam z kuzynem, który mnie wychowuje a rodziców nigdy nie znałem.

- Czyli jest tak jak myślałem – powiedział po chwili milczenia. Jego wzrok był teraz skierowany na jeden z wielu obrazów w tym pomieszczeniu, patrzył na niego jakby starał się wyciągnąć ukrytą informację, o której wiedział tylko on.

– Nikt ci nie powiedział prawdy, zamknęli cię w klatce kłamstw. Michał zrobił najgorszą rzecz na jaką mógł wpaść, okłamał cię, zataił prawdę. Zamknął twój los w pudełku z podpisem "Dowie się, kiedy będzie gotowy", nie wiedząc, że to zakurzone pudło przestało dla niego istnieć. Zapewne myślał, że nigdy nie dorośniesz do prawdy, jak on. Gdy dowiedział się kim tak naprawdę jest, odciął się od nas. Zostawił nas, choć miał objąć tron po swoim ojcu, postanowił nie angażować się w "nie swoje sprawy ". – skończył swój monolog cichym westchnięciem, które i tak było wyraźnie słychać.

Tomek stający przed siwobrodym nie potrafił uwierzyć w jego słowa, nie umiał przemóc swojego wewnętrznego ja, aby przyswoić informacje jakie usłyszał na temat bliskiej

mu osoby. A co jeśli tak naprawdę nic takiego się nie stało i jego kuzyn go nie okłamał? Czemu miałby wierzyć temu mężczyźnie, którego nie znał a który pojawił się na jego drodze?

- Czemu miałbym panu wierzyć? – zapytał po raz pierwszy podnosząc wzrok na starszego człowieka. Poczuł moc i siłę jaka drzemała w tym myślicielu.

Staruszek wyczuł brak zaufania u chłopca skierowany w jego kierunku, ale czemu tu się dziwić? Został zabrany do świata, od którego jego kuzyn chciał go odsunąć na jak najdalszą odległość.

- Posłuchaj mnie Tomaszu wiem, że to może być trudne do zrozumienia. Nawet nie wiem co mogę zrobić, aby pokazać ci, że możesz darzyć mnie zaufaniem, ale wiem jedno, twoi rodzice nie chcieliby abyś i ty odwrócił się od Nas.

- Skąd Pan może wiedzieć czego by ode mnie wymagali, skoro nawet nie mogłem ich poznać? Oni nie chcieli nacieszyć się moją obecnością w ich życiu ! Kiedy miałem rok trafiłem pod dom ciotki! Zostawili mnie jak zwykły przedmiot, aby bronić tego miejsca!

- Nawet nie wiesz, jak bardzo się mylisz. Oni kochali cię najbardziej na świecie...- zaczął, ale Tomek wszedł mu w słowo.

- W takim razie czemu mnie zostawili?

- Bo nie mieli wyboru – odpowiedział łagodnie, jednak dalej widział cień furii w oczach syna swoich byłych przyjaciół. Ten chłopak nie był świadomy od jak wielkiego zagrożenia ocalili go rodzice, nie wiedział jak wiele poświęcili, aby wszyscy byli bezpieczni tu, gdzie teraz stąpa i gdzie podziwia te wszystkie domy. Nie zdawał sobie sprawy, jak bardzo cierpieli jego rodzice, gdy go oddawali pod drzwi ciotki. Obydwoje stracili dużo przyjaciół, jednak decyzja o oddaniu syna była dla nich najtrudniejsza. Do teraz pamiętał ich przesycony smutkiem wzrok.

- Wybacz, że się uniosłem Exogitasie, nie chciałem na ciebie krzyknąć - powiedział z wyraźną skruchą.

Staruszek jedynie przytaknął głową na znak jakby nic się nie stało. Rozumiał tego chłopca, on też był z początku dla wszystkich opryskliwy i nieprzyjazny.

- Wiesz Tomku, chyba powinienem ci co nieco opowiedzieć o naszej krainie – powiedział, tym samym przerywając trochę niezręczną ciszę między nimi – Może zacznę od początku...

- dodał i wstał ze srebrnego siedziska, gdy padło na nie światło wyglądało jakby było zrobione z gwiazd.

- Tak więc nasza kraina Exeptis powstała wraz z pojawieniem się ludzi na Ziemi, to dzięki ich pomysłom i rozmyśleniom możemy podziwiać te domy oraz lasy wraz ze stworzeniami, które je zamieszkują. Na przykład Eika jest nimfą, a jej miejscem zamieszkania jest dąb przed tym Kolorowym Domem. Im bardziej ludzie rozwijali swoje umysły, tym większa robiła się nasza kraina, ale jak każde królestwo powinno mieć władcę. Pierwszym królem był Pierwsza Myśl. Dobrze rządził i dbał o nasz świat, jednak nie mógł się długo nim nacieszyć, ponieważ dokonano na nim mordu. Przez wiele lat starano się dowiedzieć, kto jest winny tej zbrodni,



jednak trop zawsze się urywał i nie znaleziono sprawcy. Wszystko zmieniło się, gdy tron objął jego wnuk, którego nazwano Postępem. Pewnego dnia gdy Postęp przyjmował swoich poddanych, jeden z nich powiedział mu o planie zamachu na niego, jednak on nie przejął się tym mówiąc, że jego strażę na pewno go ochronią. Gdyby wiedział, jak bardzo się wtedy mylił. Tej samej nocy, gdy kładł się spać, do jego komnaty przez okno wpadł człowiek, przynajmniej tak mu się na początku wydawało, jednak ten różnił się od innych. Jego skóra była czarna niczym nocne niebo, oczy przenikliwe jak ostrze miecza, włosy równie czarne co jego dusza. Wyciągnął miecz płonący czarnym ogniem i zamachnął się, a po całym Kolorowym Domu rozległ się krzyk cierpienia i bólu. Wszystkie strażę ruszyły do komnaty króla. To, co tam zobaczyli przeszło ich wszelkie oczekiwania. Przed nimi stał ich władca patrzący z góry na swojego martwego już napastnika - Mężczyzna westchnął, po czym kontynuował - Zapytasz pewnie jak to możliwe, że przeżył atak broni cienia, ale sprawa jest prostsza niż mogłoby się wydawać. Otóż, gdy czarne ostrze miało ciąć władcę, on odparował cios złoty mieczem, który dostał od ojca, szybkim ruchem rozbroił przeciwnika i wbił broń między żebra, po raz ostatni pozbawiając go tchu.

- Czyli ten miecz to ten sam, który trzymają ci mężczyźni z obrazów?

- Tak i nie, może i wyglądają podobnie, lecz każdy ma w sobie jeden element, który odróżnia go od reszty mieczy czy innej broni. A najlepsze w tym wszystkim jest to, że każdy z nich to jedna i ta sama rzecz. Pierwsza Myśl wiedział, że kiedyś będzie musiał odejść, a tym samym zostawić krainę kompletnie bezbronną, więc postanowił stworzyć artefakt, który zmienia swoją postać w zależności od tego, kto dzierży go w dłoniach. Posiadanie go nie było takie proste, Aby być godnym trzymania w dłoniach tej broni, trzeba było być spokrewnionym z pierwszym władcą krainy, w innym razie zmieniał on postać na kacze pióro i pozostawał tak, dopóki nie odnalazł prawowitego właściciela.

- A istniały przypadki, w którym ten artefakt nie był bronią tylko czymś innym? Albo czy była kiedyś taka osoba, która nie była spokrewniona z Pierwszą Myślą, a była właścicielem tego przedmiotu?

- Raz zdarzył się taki przypadek, królowa Elena, była żoną Pierwszej Myśli. Nosiła też przydomek Pierwszej Kobiecej Myśli czyli Myślicielki. Prowadziła pleć piękną do rozwoju szybciej niż nasz władca, przez co została wygnana za zdradę – powiedział, ale widząc lekko przestraszony wzrok chłopaka od razu dodał – Spokojnie, została wtrącona do więzienia jedna1k długo tam nie gościła, bo okazało się, że za niedługo miała począć potomka władcy, dlatego wyszła na wolność. Zaraz po narodzinach syna zginął Pierwsza Myśl, więc chcąc nie chcąc musiała objąć tron do czasu, aż jej potomek będzie w stanie stać na czele naszej krainy. Wtedy jedyny raz złamano zasadę pokolenia, a artefakt zmienił się w coś innego niż broń, a dokładniej w grzebień. Nie był to zwykły grzebień, dawał on wiedzę każdego z istniejących na Ziemi Normalitetian.

- Kogo ?

- Normalitetianie to inaczej zwykli ludzie. Bez żadnych zdolności czy specjalnych korzeni, które wiązałyby się jakoś z naszą krainą.

- Aha! Już rozumiem, jednak dalej mi Pan nie wyjaśnił, co ja tu robię.

- Mów do mnie po imieniu, tylko nie wiem, którego mógłbyś użyć. Mam ich aż pięć, jednakże większość osób mówi do mnie Exogitas, to moje drugie imię, ale nikt nie musi o tym wiedzieć.

- Jak to masz pięć imion?

- Walerian Exogitas Cogitatio Proditor Tenebrisberetis. Podobają mi się te imiona, bo pokazują moje drzewo rodzinne od pra, pra, pra dziada. Ale dość już o mnie, pytałeś mnie czemu w ogóle cię to ściągnąłem.

- Tak ! I kto pokaże mi o co tu chodzi? – pytał Tomek. Podczas tej rozmowy przeszli się trochę po sali głównej, minęli wiele obrazów poprzednich władców, jednak nigdzie Tomek nie potrafił doszukać się jednej postaci.

– Gdzie znajduje się obraz królowej Eleny?

- Nie ma go, nigdy nie został namalowany. Uznano, że kobieta nie jest godna zostać postawiona pośród Walecznych. Wracając do twoich pytań, zostałeś tu sprowadzony z powodu bardzo ważnej dla naszej krainy sprawy ... - zaczął, ale przerwało mu głośnie skrzypienie metalowych drzwi. Przez drzwi do sali weszło osiem osób. Cztery z nich wydawały się być w wieku Tomka, a cała reszta może o dwa, trzy lata starsza.

- Exogitasie musieliśmy ich przywieść wcześniej, Oni znaleźli nas, gdy spotkaliśmy się w jednym z przejść do naszej krainy, byli zbyt blisko. Wiedzieli, gdzie mają ich szukać! Każdy wie, że z tuneli jest tylko wyjście przez inne drzewo, a nam trafiło się puste przejście! Ktoś ich o tym poinformował, powtarzałem ci już wiele razy, że mamy w naszych szeregach szpiega, ale ty mnie jak zawsze nie słuchasz! Więc choć raz mnie wysłuchaj i sprawdź czy nie mamy jakiś luk! – krzyknęła jedna ze starszych przybyłych osób. Był to wysoki chłopak z szarymi oczami, z których teraz biła czysta wściekłość i nienawiść. Jednej rzeczy Tomek był pewien, nie chciałby mieć w nim wroga.

- Nie będę płacił życiem ani swoim, ani swoich przyjaciół, a już nie wspomnę o znaczeniu obecnej tutaj piątki. Wybrani są ważniejsi niż my wszyscy razem wzięci, dlatego powinniśmy bardziej zająć się ochroną naszego domu i szkoleniem tych nastolatków niż siedzenie i patrzeć na wszystko z góry.

- Kolor Domu powinien dać ci do myślenia, od dłuższego czasu jest we wszystkich odcieniach zieleni, więc nie wiem czemu się tak martwisz Fideliumie.

- To, że teraz jest zielony nie przekreśla możliwości jego natychmiastowej zmiany z bardzo dobrego na stan krytyczny, już raz tak było. Ja bym na twoim miejscu nie spoczywał na laurach, biorąc pod uwagę kogo wtedy straciliśmy.

- Dosyć! Myślisz, że nie wiem? - starzec zrozumiał, że w pomieszczeniu nie jest sam z przedstawicielem straży, dlatego wziął parę głębszych wdechów i oznajmił.

- Vieto i Credulo, odprowadźcie proszę ich do innej sali, niech tam na mnie poczekają.

Dziewczęta odpowiedziały skinieniem głowy, ruszyły w stronę jednego z wielu korytarzy wychodzących z Głównej Sali, oczywiście wcześniej zgarniając ze sobą piątkę nastolatków, którzy przypatrywali się całemu zajściu. Tomek zrozumiał, że nie od tej strony chciał się zaprezentować Exogitas, ale jego "kolega" wytrącił go ze swojej cichej i spokojnej oazy.

Szli, aż do wielkich pozłacanych drzwi. Posłanki starca otworzyły je na oścież a zaproszonym ukazała się duża i biała, zdobiona złotem kolejna sala Kolorowego Domu. Piątka nastolatków patrzyła to na siebie, to na drzwi i tak przez kilka minut dopóki dość wysoka blondynka z włosami do ramion i szarymi oczami, nie odezwała się:

- Cześć ! Jestem Zuzia!

- Cześć ! Jestem Tomek!

- Skoro już mówimy kto kim jest, to nazywam się Bella Smith. – wcięła się do rozmowy niska czarnowłosa, jej fioletowe oczy przeszły nastolatków na wylot, aż Tomek poczuł się nieswojo we własnej skórze. – Ten umięśniony niebieskowłosy chłopak z granatowymi oczami to Consus Halind, rozmawia z Aloksisem Bordonem – dodała pokazując palcem od bladego niebieskowłosego chłopaka, a następnie na długowłosego nastolatka o blond lokach. Jednak jego pokryta bliznami po ospie twarz nie wyrażała niczego, po prostu była, gdyby dwójka chłopaków miałby się zmierzyć z brunetem, byłby nieco niższy od Consusa i Aloksisa

- A któreś z was wie co my tu w ogóle robimy ?

- Chyba żadne z tu obecnych osób nie wie, po co oderwano nas od naszego dotychczasowego życia. Nasi opiekunowi powiedzieli nam, że jesteśmy jakoś powiązani z Pierwszą Myślą, czyli pierwszym władcą tej krainy. Jest to świat całkowicie zależny od ludzi z naszej rzeczywistości, - Ale super. – powiedział podsumowując wszystko Tomek, który dalej nie mógł zrozumieć, jak to wszystko jest możliwe.

Młodzież rozmawiała ze sobą do czasu, gdy drzwi otworzyły się dając im możliwość opuszczenia pomieszczenia. Szli za opiekunami czarnym korytarzem, którego szara posadzka odbijała blask pochodni. Gdy stanęli przed wielkim posągami, a jeden z posłańców, którzy przyprowadzili do Kolorowego Domu wybranych, podszedł do posągu i szepnął mu coś do ucha na co on przytaknął z aprobatą, następnie odsunął się dając im możliwość wejścia w kolejny ciemny korytarz. Na samym końcu drogi czekały na nich wielkie wrota, pokój w środku był mały, ale wszechstronny. Ściany pokrywały regały pełne książek i jakiś dziwnych przedmiotów. Na środku całego pokoju stało wielkie dębowe biurko, które zdobił kwiecisty wzór. Za drewnianym meblem, stało wielkie krzesło z czerwonym obiciem w liściaste wzory. Całość prezentowała się bardzo ładnie i estetycznie, jednak w całym

pomieszczeniu wzrok przykuwało złote pióro, które było zamknięte w szklanej kopule. Za biurkiem na krześle siedział teraz Exogitas, którego wzrok wędrował po wszystkich osobach znajdujących się w pomieszczeniu.

- Zapewne interesuje was co tu robicie. - Powiedział - Już wam to wyjaśnię. Każdy z was jest spokrewniony z Pierwszą Myślą, który był władcą krainy. Jednak od dłuższego czasu nasz świat cierpi, ponieważ nie mamy władcy, który zginął niedawno. Więc jak się domyślacie, któreś z was będzie naszym nowym panem.

Zakończył wypowiedź i wstał z miejsca kierując się w stronę szafki z piórem. Nastolatki przyglądali się jego poczynaniom w niemym zdziwieniu. Starzec wyciągnął z pojemnika artefakt, następnie wszedł na krzesło, aby potem wejść na stół.

- Wybrani, proszę ustawcie się w szeregu przede mną, za chwilę symbol władców wybierze nowego właściciela – powiedział i uniósł ponad głowę złociste pióro.

Czas zwolnił, gdy siwobrody wypuścił artefakt z rąk, opadał powoli na ziemię, co chwila zmieniając kierunek lotu, aż w końcu zatrzymał się u stóp ...

- Witaj, nowy królu Aloksisie to będzie zaszczyt służyć tobie. – powiedział Exogitas przerywając ciszę, która pojawiła się w pomieszczeniu. Nagle przez pokój przeszło złotawe światło, kiedy obecni spojrzeli na podłogę nie zobaczyli kaczego pióra tylko wielki miecz o głowicy niedźwiedzia, w blasku zachodzącego słońca wpadającego przez okno można było zobaczyć napis na ostrzu broni, który po odczytaniu znaczył "oddany".

- Reszta z obecnych wybranych będzie szkolona na wojowników przez te same osoby, które sprowadziły je bezpiecznie do naszej krainy. Czy zgadzacie się przyjąć ich pod swoje skrzydła? – zapytał, na co wszyscy przytaknęli potwierdzająco. – Poinformujcie proszę Eike o jej nowym uczniu, dobrze? – to pytanie spotkało się z ponownym potwierdzeniem ze strony opiekunów.

- No skoro wszystko już gotowe, wasi nauczyciele odprowadzą was do waszych komnat.

Bez chwili zwłoki ruszyli do wyjścia. Nie mogli zadawać pytań ani się odezwać z powodu przysięgi milczenia, którą złożyli przed wejściem do pokoju, by mieć pewność, że nikt się nie odezwie poza Exogitasem. Po wyjściu z korytarza prowadzącego do pokoju starca, klątwa została zdjęta, a wybrańcy zaczęli rozmowę, wcześniej gratulując nowemu królowi objęcia tronu. Widzieli po nim, że sam jeszcze w to do końca nie wierzy. Ich nowa głowa krainy była pogrążona we własnych myślach.

Gdy doszli do przedsionka prowadzącego do komnat sypialnianych, znajomi pożegnali się, każdy poszedł w swoją stronę. Od razu po wejściu do pokoju wzrok Tomka padł na okno, przez które dało się zobaczyć poświatę księżyca. Czy to możliwe, aby ten dzień minął tak szybko?

\*\*\*

Promienie słońca wkradały się do pokoju Tomka przez niezastłonięte okno, chłopak zasłonił oczy ręką. Nawet nie zdążył wyciągnąć nogi poza ramy łóżka, a do jego pokoju wpadła dziewczyna. Z początku nie potrafił powiedzieć kto to, widział jedynie drobną sylwetkę postaci. Dopiero, gdy podeszła bliżej rozpoznał w niej Zuzie.

- Wstawaj leniu! Twój nauczyciel chce się z Tobą widzieć w głównej Sali. – powiedziała i wyszła z pomieszczenia.

Chłopak ospale przeciągnął się na łożu i bardzo niechętnie wstał, następnie ruszył w stronę łazienki. Gdy wszedł do środka, zobaczył na wieszaku jakieś ubrania. Była to biała koszula, brązowe workowate spodnie oraz czarne skórzane buty do połowy łydki. Chłopak szybko ogarnął się oczywiście przywdziewając nowe odzienie, które było dla niego wręcz idealne. Pędem wyszedł z łazienki, aby następnie skierować się do drzwi prowadzących na korytarz. Tam czekał na niego jeden z nauczycieli, przywitali się skinieniami głowy i ruszyli w głąb ciemnych dróg zamkowych.

Nie minęło pięć minut, a już byli na miejscu, gdzie czekała trójka Walecznych. Wśród nich rozpoznał Eike, która rozmawiała teraz z chłopakiem o imieniu Fidelium, jak dowiedział się dzień wcześniej. W końcu dziewczyna dostrzegła swojego nowego podopiecznego i oderwała się od rozmowy, następnie ruszając w kierunku Tomka.

- Nareszcie jesteś. Myślałam, że nie doczekam się twojego przybycia.

- Dobra, tylko spokojnie, miałem wczoraj dość pogmatwany dzień.

- Nie ty jeden, próbowałeś kiedyś rozdzielić dwóch kluczowych bogów z różnych mitologii? – zapytała na co chłopak pokręcił przecząco głową. – Zazdroszczę. – dodała kwitując tą krótką rozmowę.

Równym krokiem ruszyli do wyjścia, wielkie drzwi zatrzasnęły się z hukiem. Nie patrząc za siebie ruszyli dalej, w dół wzgórza. Kiedy znaleźli się u podnóża góry, dziewczyna zatrzymała ich na środku piaskowej ścieżki.

- Słuchaj mnie teraz uważnie. Będę cię teraz oprowadzać po naszej krainie, oczywiście nie całej, bo to by nam zajęło wieczność. Jednak dobrze by było, gdybyś chociaż znał podstawy. – powiedziała i ruszyła w dalszą drogę.

- Tak więc, jak zdążyłam ci wcześniej powiedzieć nasz świat to myśli, pomysły, książki, filmy i tym podobne. Pewnie wiesz, że każdy z nich ma też swój własny dom lub domek. U podnóża góry na której stoi Kolorowy Dom, znajdują się najważniejsze domy, pokazują one wierzenia oraz pomysły, które zmieniły obliczę ludzkości.

- Przepraszam, że ci przerwę, ale dlaczego Kolorowy Dom, nazywa się właśnie tak a nie inaczej?

- Nazywa się tak, ponieważ jego kolor pokazuje stopień zagrożenia naszej krainy, zielony to kolor, który mówi nam że wszystko jest w porządku, jest to najlżejsze stadium. Natomiast gdy dom stanie się czerwony, oznacza to najwyższy stopień zagrożenia. A teraz wracając do

poprzedniego tematu, jak możesz zobaczyć po obu stronach drogi, którą właśnie idziemy stoją najróżniejsze domy. Znajdziesz tu wszystkie mitologie od greckiej do celtyckiej przez nordycką i hinduską. – mówiła wskazując domy mitologii o których mówiła wcześniej. – Tam masz dom inspiracji oraz pomysłowości – dodała pokazując na dwa, bardzo dziwne domy.

Jeden wyglądał, jakby ktoś brał przypadkowe przedmioty i zbudował z nich dom, który o dziwo trzymał się posadach. Natomiast drugi wyglądał, jakby był namalowany na płótnie. Od samego patrzenia Tomek miał ochotę napisać wiersz albo namalować jakiś obraz.

- Tylko nie patrz na niego za długo, ostatnim razem jeden z Walecznych oglądał go przez dziesięć minut i pisał ballady oraz wiersze przez następny rok. – powiedziała, na co chłopak od razu odwrócił wzrok, choć musiał przyznać, miał ochotę patrzeć na niego bez końca. Było w nim coś, co nie pozwalało oczom odejść od jego majestatu. – Dobra, teraz pójdziemy trochę dalej, muszę pokazać ci jeden dom, który na pewno przypadnie twojej osobie do gustu.

Później oprowadzę cię po Lesie Życia oraz pokażę ci Mur Walecznych. – dodała streszczając cały plan ich małej wycieczki.

Szli między różnymi domkami, wśród których rozpoznał dom muzyki klasycznej, grały tam najróżniejsze instrumenty od fortepianu po skrzypce i wiolonczele. Chłopak niestety nie znał się na klasyce, więc jedyne co mu pozostało to wsłuchać się w muzykę, przy jednym z fortepianów siedział Fryderyk Chopin, który pomachał do niego, gdy ten szedł niedaleko jego domu. Minęli również dom ogrodnika, który jak można łatwo się domyślić był zrobiony z roślin. Ściany porastał gęsty bluszcz i trochę lian, wokół kolumn, które stały przez wejściem pięły się dwa pędy winogron. Tomek nie mogąc napatrzeć się na różnorodność tych domków obracał głowę w każdą stronę, nim się spostrzegł stali przed domkiem z papieru. Był to dom zrobiony z małych karteczek papieru, ale na każdej z nich było coś napisane.

- Oto dom liścików, które przekazują między sobą uczniowie na lekcjach, aby ze sobą rozmawiać. Każdy nowo napisana wiadomość trafia tutaj i staje się częścią tego domu. Jak nie będziesz miał co robić, możesz tu przyjść i poszukać swoich listów. – powiedziała do chłopaka, który patrzył na wszystko z lekko otwartą buzią. Gdy rozejrzał się wokół zobaczył średni na wpół zrujnowany dom.

- Czemu ten domek jest zniszczony?

- Nie wszystkie pomysły czy marzenia się spełniają, prawda? Każdy zniszczony dom to niespełnione marzenia, porzucony bądź niezrealizowany pomysł. Niekiedy zdarza się, że człowiek do niego wraca, wtedy domek odbudowuje się. – powiedziała i spojrzała w kierunku wcześniej wspomnianego domu.

Ruszyli w kierunku lasu, przez korony drzew do wnętrza lasu wpadało ciepłe, wiosenne powietrze, które nadawało temu miejscu magiczny wygląd, jakby wyciągnięto go z jakiejś baśni i włożono tutaj. Nagle z drzewa, obok którego stał Tomek wyskoczyła, wysoka

dziewczyna, której brązowe, lekko pofalowane włosy opadały na ramiona, jej twarz promieniała szczęściem a w oczach skakały iskierki radości. Boso stopa stanęła obok przybyszów i nuciła pod nosem jakąś piosenkę.

- Cześć, jestem Wiśnia. – powiedziała i wystawiła rękę w stronę niebieskookiego. On urzeczony jej urodą wyłączył racjonalne myślenie, jego dłoń wbrew jemu miała uścisnąć drobną rączkę dziewczyny, ale wciąż trzeźwa Eika odciągnęła go od pięknej nimfy, która mrugała do niego zalotnie

- Czemu to zrobiłaś? Wydawała się być miła. – powiedział do dziewczyny z wyrzutem, gdy oddalili się znacznie od miejsca zamieszkania ładnej nieznajomej.

- Właśnie tak działają nimfy, kuszą swoją urodą, rozkochują w sobie naiwnych chłopciaków a później łamią im serca.

- Ty też jesteś nimfą a jakoś tak nie robisz.

- Bo ja wybrałam to lepsze życie. – powiedziała i przyspieszyła kroku.

Szli tak w ciszy dopóki nie doszli do wielkiej sterty kamieni różnego rodzaju, po drodze minęli parę dziwnych stworzeń takich jak centaury, fauny, wróżki, parę pegazów i jednorożców i mógł przysiąc, że widział na drzewie feniksa.

- To jest Mur Walecznych. – powiedziała Eika pokazując na kupkę kamieni. – Nasza najsilniejsza ochrona przed krainą Tenebris.

- Waszą obroną jest kilka kamieni? I kim są Tenebris?

Dziewczyna prychnęła głośno wyrażając tym samym swoją dezaprobatę.

- Tenebris to wroga nam kraina pełna cieni głupoty i nieprzemyślanych pomysłów. U nich nie ma domków, każdy zły pomysł mieszka w latarni. Jego mieszkańcy to stworzenia podobne do ludzi, tyle że nimi nie są. Czarna skóra i włosy to idealne podłoże dla ich złotych oczu, zawsze ubrani w czarne stroje, zawsze noszą przy sobie miecze płonące czarnym ogniem. – powiedziała i spojrzała na chłopaka. - A naszą obroną nie są kamienie tylko dusze poległych Walecznych, Tomaszu.

- Przecież tu nic nie ma.

- Nie szukaj tego co widoczne, szukaj tego czego nie możesz zobaczyć – powiedziała tajemniczo.

- Osłona uaktywnia się gdy jest atakowana. – dodała wyjaśniając.

Chłopak popatrzył na nią z taką samą miną, kiedy ktoś wyjaśnia mu na czym polega pierwiastkowanie albo o co chodzi twierdzeniem pitagorasa. Jednym słowem zrobił minę typowego głupka.

- Ech! – westchnęła głośno Eika. – Jeżeli coś lub ktoś zaatakuje nasz świat ona się uaktywni, rozumiesz? – zapytała mówiąc wszystko głośno i wyraźnie, aby mieć pewność, że zrozumiał o czym do niego mówi.

On jedynie potakiwał twierdząco dalej patrząc na małą kupkę kamieni. Dopiero teraz zauważył, że niedaleko tej grupki stoi samotny kamień, a obok niego jeszcze jeden i kolejny. I tak dopóki nie zniknęły za horyzontem, już miał pytać czemu te skały stoją w takim ułożeniu, ale odpowiedź nadeszła sama.

- Mur Walecznych jest taką błoną, która chroni nas przed resztą świata, co nie oznacza że nie potrafimy się bronić. Wręcz przeciwnie, nasza kraina słynie z najlepszych wojowników, co można zobaczyć na przestrzeni wieków. Na przykład król Artur był jednym z naszych Walecznych. Ta bariera jest zrobiona z dusz poległych strażników tego miejsca, naszych obrońców i królów. Każdy kamień do jeden władca, niekiedy są dwa kamienie obok siebie to znak że król poległ wraz z małżonką. Kamienie Królów, bo tak je nazywamy są podstawą Muru, jeżeli choćby jeden kamień pęknie lub coś się z nim stanie, nasza kluczowa ochrona rozpadnie się szybciej niż zagra bitewny róg. -

- A czy moi rodzice, też no. Są tam?

- Ależ oczywiście, twoja matka i ojciec byli jednymi z najlepszych w naszych wojskach. Zawsze walczyli do końca i nie zostawiali swoich na placu boju.

Zajęli zaszczytne miejsce w głównej części Muru i po dziś dzień pilnują bezpieczeństwa mieszkańców. – odpowiedziała na jego wcześniej zadane pytanie.

Uśmiechnęli się do siebie i ruszyli w drogę powrotną do Kolorowego Domu. Droga tym razem dłużyła się chłopakowi niemiłosiernie. Przeszli w końcu przez wielkie drzwi do ogromnej Sali, w której spotkali jak zawsze uśmiechniętego staruszka.

- Witajcie! Jak minął wam dzisiejszy dzień? – zapytał uprzejmie wstając

- Szybko. – odpowiedzieli w tym samym czasie, spojrzeli po sobie a następnie uśmiechnęli się lekko do siebie, każdy z nich odwrócił głowę w swoją stronę i rozeszli się.

\*\*\*

Tomek przechadzał się ciemnym korytarzem, którego jednym źródłem światła były nieme pochodnie, których ogień poruszał się leniwie w podmuchach wiatru. Mijał kolejne drzwi nawet nie zaszczycając ich swoim nieobecny spojrzeniem. Jednak gdy w końcu podniósł oczy zobaczył średniej wielkości, lekko podniszczone drewniane drzwi.

Westchnął głośno i oparł się plecami o ścianę, znowu zgubił drogę do pokoju.

- Co ty tu robisz? – zapytał się go tajemniczy ktoś. To co zobaczył bardzo go zdziwiło. W jednej z pochodni stała mała istotka, pomarańczowa skóra kontrastowała z ogniem, który sięgał jej po pas. Włosy wyglądały jak ogień, ruszały się jak wiatr im zagrał, z ust wystawały dwa małe ostre ząbki, jak u wampira. W rękach przed sobą trzymała miecz, którego ostrze również płonęło, ubrana w damską zbroję odkrywającą ramiona, wyglądała jak Waleczna. Go lekko obróciła się w prawą stronę, chłopak dostrzegł długi miecz na jej plecach, z historii które mu tu opowiadano domyślił się, że to Aginia.



- Nie wiem, zgubiłem się. – odpowiedział spuszcżając głowę i kierując wzrok w podłogę.
- Trafieś w jedno z najciemniejszych części Kolorowego Domu, strzeżony jest tu ważny sekret.
- Jaki sekret?
- Dotyczący Ciebie Tomaszu Styrcie. – odparła i wskazała palcem na drewniane drzwi. Wzrok chłopaka spoczął na podniszczonym drewnie i zardzewiałych zawiasach. Targały nim najróżniejsze emocje, jednak jedna wybiła się ponad wszystkie, ciekawość.

Niepewnym krokiem podszedł do drzwi i chwycił zimną jak lód klamkę następnie naciskając ją. Drzwi otworzyły się, jednak zatrzymał się na chwile i spojrział na pomarańczową istotkę, która skinęła do niego dając tym samym znak, aby wszedł do pokoju. Nie czekając ani chwili wszedł do pomieszczenia, w którym panował półmrok, ściany były przysłonięte regałami na książki, okna zasłonięte ciężkimi czarnymi żaluzjami. W powietrzu unosiły się drobinki kurzu, które pojawiły się zaraz po wejściu chłopaka. Tak naprawdę wszędzie znajdowała się gruba warstwa tego szarego paskudztwa.

Tomek rozejrzał się wokół, jednak jego wzrok spoczął na kawałku fioletowego materiału, który ewidentnie przysłaniał jakiś obraz. Zaczął powoli do niego podchodzić, a z każdym krokiem jego serce przyspieszało. Gdy materiał był na wyciągnięcie ręki, przystanął. Jakaś siła kazała mu to zrobić. Ta sama siła zamknęła z hukiem drzwi, jednak nie zainteresował się tym. Patrzył jak zahipnotyzowany w zasłonięty obraz. W pomieszczeniu zapanowała ciężka atmosfera jakby cały świat wstrzymał oddech i czekał co zrobi. Drżącą ręką sięgnął po materiał i niepewnym ruchem ściągnął go z malowidła.

Gdy zobaczył co przedstawia jego nogi zmiękły, a serce się na chwile zatrzymało, rozpoznał ich bez trudu, swoich rodziców. Podszedł bliżej i przejechał ręką po chropowatym płótnie, po czym zatrzymał ją w miejscu, gdzie było serce jego matki. Opadł na kolana, dalej nie odrywając ręki od obrazu i zaczął płakać. Po raz pierwszy w życiu zobaczył jak wyglądali jego rodzice, uśmiechali się do niego, jednak on teraz płakał przy ich radosnym wizerunku. W całym pomieszczeniu zapadła przygnębiająca cisza, którą co jakiś czas przerywał cichy szloch Tomka. Gdy kolejna słona łza opadła na podłogę, ze strony drzwi dopadły go odgłosy klótni. Nie przejął się nimi, płakał dalej, jedyne co go teraz obchodziło to obraz jego mamy i taty, który wisiał tuż przednim.

Gdy głosy ucichły, chłopak wstał z podłogi i wytarł mokre od łez policzki, a następnie ruszył powoli chwiejnym krokiem do drzwi. Nie chciał stąd odchodzić. Tak naprawdę mógłby tu spędzać całe dnie tylko po to aby popatrzeć na swoich rodziców. Wziął głęboki wdech i nacisnął klamkę jednak ta nie ustąpiła. Spojrział na nią przerażony, już chciał ponownie opaść na podłogę i płakać, jednak kroki na korytarzu utwierdziły go w przekonaniu, że powinien stąd jak najszybciej zniknąć. Zostawił klamkę w spokoju i zaczął rozglądać się po pomieszczeniu w poszukiwaniu innego wyjścia. Niczego takiego nie znalazł, a kroki stawały

się coraz głośniejsze. Podszedł go regałów i zaczął patrzeć na ich łączenia. Jeden z nich ciągnął się aż do podłogi co świadczyło o przejściu za nim. Jak najszybciej starał się otworzyć regał jednak coś nie pozwalało mu na to. Gdy odgłos kroków zaczął dochodzić centralnie zza drzwi Tomek pełen frustracji pociągnął za regał z całej siły. Zamek puścił, a on szybko wszedł do jakiegoś tunelu nie zważając na to co w nim jest i dokąd prowadzi. Jednak nim całkowicie zamknął przejście jego wzrok spoczął na małej półeczce obok obrazu, na której leżał zeszyt na którym widniał napis :

” Pamiętnik Ewangeliny Styrke”. Chciał jeszcze po niego wrócić jednak dźwięk otwieranych drzwi uniemożliwił mu to, więc szybko zamknął wejście do przejścia, następnie ruszając w głąb ciemnego, brudnego i pełnego pajaków korytarza.

W połowie drogi natknął się znowu na Aginie, która pokierowała go do jego pokoju przez podziemną sieć korytarzy. Gdy w końcu doszli do jego sypialni, podziękował i położył się na łóżku z wielką dziurą w sercu i duszy, której nie jest w stanie jest nic załatać. Kolejne łzy popłynęły po jego policzkach, płakał przez większość nocy zasnął dopiero o wschodzie słońca, jednego był pewien. Musi tam wrócić.

\*\*\*

Od momentu, w którym Tomek był w tajemniczym pokoju minęło parę tygodni, prawie codziennie starał się do niego wrócić jednak zawsze coś mu to uniemożliwiało, to Eika z jakąś ” ważną ” sprawą, to Exogitas potrzebuje w czymś pomocy, to jeszcze jakieś inne problemy w domkach. A gdyby tego było mało, barwa Kolorowego Domu zaczęła podchodzić w kolor pomarańczy przez co każdy chodził jak na szpilkach.

Tomek po raz kolejny wrócił do pokoju po całym dniu wyczerpujących obowiązków i od razu położył się spać. W środku nocy coś niepokojącego go obudziło. Była to niebieska poświata Muru wpadająca przez okno do jego sypialni. Nie był to ten sam blask, który pojawiał się zazwyczaj. Ten był bardziej delikatniejszy wręcz kojący. Chłopak zaciekawiony wstał z łóżka i ruszył do wyjścia, chodził po Kolorowym Domu dopóki nie znalazł głównych drzwi wyjściowych. Bez namysłu ruszył w stronę Muru Walecznych, tam niebieskie światło biło niczym serce. Zaczął powoli podchodzić przyzywany przez Mur. Stał tuż przed nim. Światło raziło go w oczy, jednak on je zignorował. Podniósł rękę i powoli jakby się bał, że gdy go dotknie rozpadnie się jak domek z kart. Kiedy opuszki jego palców miały zetknąć się z magiczną błoną, dwie niebieskie ręce wybyły z Muru i przyciągnęły go do siebie. Ciemność, którą został otoczony została przerwana przez lekko pomarańczowe światło, wstał z posadzki na którą upadł. Gdy stanął na równe nogi, rozejrzał się dookoła. Wiedział w jakim korytarzu się znajduje, znał te drewniane drzwi, więc bez większych przeszkód ruszył w ich stronę. Otworzył je i wszedł o środka. W miejscu gdzie wcześniej wisiał obraz jego rodziców, był teraz ciemny kwadrat jako pozostałość jego obecności. Obraz zniknął.

Nagle ktoś powalił go na podłogę i przystawił miecz do gardła, nie widział jego twarzy, bo zasłaniał ją metalowy hełm. Wiedział, że gdzieś już widział te przenikliwe oczy. Połączenie faktów zajęło mu parę sekund.

- Exogitacie? Czemu? – wysapał nieudolnie próbując zrzucić z siebie mężczyznę. Był silniejszy niż mogłoby się wydawać, na pierwszy rzut oka.

- Ponieważ przez wnuka Pierwszej Myśli moja matka została wygnana. I przyłączyła się do Elene, założycielki krainy Tenebris, po tym jak ona została wygnana. Pytałeś mnie czemu jej obraz nie wisi w Kolorowym Domu, otóż dlatego, że wisi przy każdej latarni w krainie cieni. Lubilem cię. Naprawdę, jesteś taki sam jak rodzice. Zginiesz z mojej ręki, tak jak oni! – powiedział i uniósł miecz nad głowę.

Już miał go wbić w klatkę piersiową chłopka, gdy białe światło wypełniło cały pokój. Tomek poczuł jak siniaki i Exogitas znikają, a on dryfuje w białej pustce, nie ma w niej nic prócz niego i bezkresnej ciszy. Wnet dostrzegł dwie rozmazane postacie, które szły w jego stronę. Zatrzymały się daleko, ale zauważył, że do niego machają, nie potrafił uwierzyć w to, że widzi mamę i tatę. Chciał się do nich przytulić i choć raz się nimi nacieszyć, jednak światło zaczęło go przyciągać, tym samym odciągając go od rodziców. Samotna łza spłynęła mu po policzku. Machał desperacko rękami próbując utrzymać się w przestrzeni, choć miał świadomość, że to niemożliwe. Ostatnią rzeczą jaką pamięta, to głos jego mamy odbijający się echem w jego głowie. – Kocham cię ...Uciekaj...!

Gdy otworzył oczy, obraz przed nimi był rozmazany, a on sam bardzo zmęczony. Zamrugał parę razy, aż zobaczył Eike, która była tak samo zdyszana jak on. Widział to, on już to przeżył, on już tu był, ona go zabrała i pokazała prawdę. Nie mógł cofnąć się do początku, a może to jest początek? Czyli to wszystko co przeżył, co zobaczył, to tylko bardzo dokładna wizja przyszłości? Z zamyślenia wyrwało go pytanie dziewczyny.

- I co widziałeś?

Już miał jej odpowiedzieć, ale nie zrobił tego. Musiał to chwilę przemyśleć, potrzebował chwili, aby ubrać to w słowa. Tak, żeby miało to sens, jednak coś mu mówiło, że jedno słowo wystarczy, aby jej odpowiedzieć.

- Wszystko...